Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. września 1897. Nr. 24.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" w NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. Ś. Idziego opata. 2. C. Justa biskupa. 3. Izab. i Bronisł. 4. S. Rozalii p. 5. N. *C. 13 po Św.* 6. P. Zacharyasza. 7. W. Reginy p. 8. Ś. *Narodz. NPM.* 9. C. Gorgoniusza. P. Mikołaja z Tol.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

II. Uwagi o nowem stronnictwie.

„**Z wyrzeczeniem się samolubstwa osobistego i klasowego**"... Tak czytamy w odezwie stronnictwa chrześcijańsko społecznego... „Dla każdego umiejącego patrzeć w przyszłość jest rzeczą jasną, że nie gwałt i bezprawie mogą być ratunkiem przed ponurą przyszłością, ale skupienie się i działanie w myśl jednego planu na drodze prawa i prawdy, z odczuciem krzywd społecznych i nędzy klas wydziedziczonych, z wyrzeczeniem się samolubstwa osobistego i klasowego, z pragnieniem rzeczywistego zreformowania i odrodzenia tak pod niejednym względem zwyrodniałych stosunków społecznych. Takie skupienie i takie działanie jest celem organizacyi naszego stronnictwa (pisze odezwa).

Doskonale! kamień mądrości znaleziony, źródło jedności odkryte: „takie działanie", właśnie takie... „z wyrzeczeniem się samolubstwa osobistego i klasowego" — tego nam trzeba. Na razie jest dopiero odezwa, zobaczymy dalej. Tymczasem zaś musimy zadowolnić się odezwą.

Obiecują, że poruszą wszystkie legalne czynniki.. będą się starać... aby oczyścić z żydów.. szynki i karczmy trafiki.. myta.. lichwę.. handel i szwindel.. przemysł, faktorstwo.. dostawy wojskowe.. ajencye asekuracyjne... sądy i szkoły — (Jak na początek, to dość dużo dobrego, czy nie za dużo?) ale i owszem, dobrego nigdy za wiele) — tylko sposoby! kółka rolnicze i szkoły wyznaniowe... (no to mogą żydziska jeszcze się pocieszać.)

Dalej obiecują czuwać nad tokiem wyborów, aby usunąć dotychczasowe żydowskie szwindle wyborcze (a nie żydowskie?)..

Dalej obiecują: ująć się za rzeczywiście słusznemi żądaniami robotników.... i organizować towarzystwa robotnicze w myśl Encykliki Leona XIII. Rerum novarum.

Dalej obiecują zwalczanie kapitału, którego posiadacze nie poczuwają się do chrześcijańskich obowiązków korzystania z majątku dla dobra ogólnego... (a to w jaki sposób? to będzie osobista walka? dajmy na to: ja posiadam kapitał i nie poczuwam się... cóż mi kto zrobi?).

Dalej.. przyjmują z uznaniem (!) program autonomiczny dzisiejszych stronnictw większości Rady państwa... z usunięciem wyborów do Rady państwa we Wiedniu, a z pozostawieniem tylko głosowania na posłów do sejmu i z przeniesieniem ustawodawstwa do Lwowa. Skoro to nastanie, najpierw ukróci się żydów (gdzie? we lwowskiem sejmie?).. potem reforma agrarna.. „wytworzenie średniej własności włościańskiej, czy to za pomocą utworzenia włości rentowych, czy też w inny sposób, odpowiadający potrzebom włościaństwa"...

Uwaga. Wszystko to dobre, ale kto obiecuje? w czyjem imieniu? Bo podpisy na odezwie Piotr Prysak prezes, Franciszek Bartnik i t. d. to nie są osoby polityczne... któż stoi za nimi?

Dalej.. dlaczego i na czyje żądanie sprawy *włościańskie czemprędzej przenosicie z Wiednia do Lwowa?* komu na rękę, a komu na korzyść? Gdzie stronnictwo ma rękojmię, że sprawa „społeczna" pójdzie tu po myśli stron-

nictwa? bo przecie powiada: „zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że *nie prędko dane nam będzie* rozpocząć w całej pełni pozytywną działalność... a więc nie na siebie ale na kogo liczy, kiedy tak, bez targu, a nawet z uznaniem, te sprawy społeczne czemprędzej wysuwa chce zabrać z Wiednia, gdzie przecież jest stronnictwo chrześcijańsko ludowe Luegera, stronnictwo katolicko ludowe Dipaulego, są Czechy, są Słowianie, na którychby można liczyć... a u nas we Lwowie? o wszystko targi i wszystko niby z wielkiej łaski. Nie robią się ustawy społeczne, że potrzeba tego wymaga i sprawiedliwość, ale ci zaraz w oczy „łaską" zaświecą. Jak tam jest teraz, ja nie wiem, ale stronnictwo musi wiedzieć i musi mieć chyba jakieś zapewnienia, którym ufa. Ale kto ręczy?...

Ten sam Głos w sprawie programu Związku.

Po religii drugim pierwszorzędnym obowiązkiem jest miłość bliźniego, do której to miłości jest obowiązany każdy człowiek, ale tembardziej każdy rząd.

W skutek tego obowiązku tak świętego, każdy rząd ma się starać z całą usilnością o uszczęśliwienie każdego z poddanych, jakoteż i całego społeczeństwa.

Byłoby jednakże utopią twierdzić, że Państwo ma obowiązek dążyć by w społeczeństwie byli wszyscy bogatymi, bo to się nigdy osiągnąć nie da.

Ma jednakże obowiązek rząd starać się usilnie, by każdy z pracowitych i moralnych poddanych mógł mieć chleb powszedni dla siebie i dla rodziny.

Naród rozumny powinien dokładać całego starania, aby *cały kraj jako też i wszelkie jego bogactwa jego własnością zawsze pozostały*, bo gdy naród straci podstawę materyalną, to się staje przez to samo niewolnikiem, rewolucyonistą i zazwyczaj na niewiele nam się przyda, nawet niepodległość polityczna. — By więc nasz naród zagrożony właśnie w tem kierunku od tego największego nieszczęścia uratować, każdy Polak kochający kraj to jest rzetelny patryota, powinien uważać wszystkie instytucye za utopię i sprzeczne z miłością bliźniego, z miłością rodaków, które nie prowadzą właśnie do tego celu a tem jest Salva populi Poloniae (Szczęście narodu polskiego). By więc ten cel osiągnąć, potrzebaby według mego przekonania zaprowadzić w naszym kraju niezwłocznie reformę agrarną, pokierować rozumnie emigracyę do Ameryki aby tam utworzyć nowy kraj polski, gdzieby nadmiar rodaków znalazł nową ojczyznę, jak to uczyniły od dawna inne narody; rozparcelować na małe formy za stosownym czynszem dobra rządowe, kościelne, jakoteż i prywatne, naturalnie bez żadnego przymusu: — Kółka rolnicze wszędzie; kasy raiffeisenowskie, dobra rentowe; spółki handlowe.

Budżety zjadają społeczeństwo; biurokracya zjada budżety, a produkuje stosy papierów, dla tych papierów znów biurokracya, a dla biurokracyi budżety — to raz musi się skończyć. Reforma szkolnictwa.

Pogadanka chłopów z panem.

Szanowni bracia! zbieram się i zbieram jak gęś na wodę żeby wam coś napisać z naszego zakątka Galicyi, com słyszał jeszcze przed wyborami, ale to jedno, bo oni zawsze to samo myślą.

Odbywała się rozmowa jednego inteligenta przed zgromadzonym ludem. Mówił w taki sposób: Na co to tyle chłopi ponoszą kosztów i starań oraz czas marnują na te wszystkie wiece i zgromadzenia, co robicie wszędzie ażeby chłopa wybrać, cóż wam ten chłop zrobi dobrego w radzie państwa, kiedy chłop się nie rozumi na paragrafach, ani na ustawach, bo przecie nieuczony tak jak pan, a chociażby i był cokolwiek uczony, to nie będzie miał tyle konceptu w głowie, żeby się mógł sam postawić, bo mu będzie w głowie żona, dzieci, i cała gospodarka, jak tam idzie w domu i t. d. bo krótko mówiąc chłop jest przyzwyczajony do roli i pługa, a nienauczony jeździć światem, to co on będzie miał w głowie w Radzie państwa? może jakie ustawy niedobre zmienić? kiedy on ani myśli o tem nie będzie mógł pozbierać. A pan zwłaszcza co nie ma zatrudnienia na głowie żadnego gruntowego to sobie da tam radę między niemi, bo nie będzie o niczem innem myślał, tylko o tem, jakby coś dobrze zrobić dla dobra ludowego (to pytanie?) a ponieważ Pan jest do tego stworzony (?) żeby jeździć światem i rozsądzać co jest złe a co dobre, bo żeby panów nie było tylko sami chłopi, to coby było na świecie dobrego, ktoby ukarał złych ludzi? bo któż jest w sądzie jak nie panowie? i z kogóż są sądy wyższe, i niższe, jak nie z państwa? z kimże mają sądy do czynienia jak nie z chłopami nierozumnemi? (a z czegóżby żyli jak nie z chłopa?) przecież z panami niema tyle do czynienia po sądach co z chłopami, bo pan jest rozumny i wie co złe, a co dobre, to i w Radzie państwa może też co zrobić (ale dla kogo?) Słyszałem nieraz (mówi dalej) z rozmów chłopskich że zazdroszczą panom że jedzą pieczenie i dobre jadła, a chłopi muszą jeść kapustę. To jest powiada bardzo jasnem, bo kto do czego jest przyzwyczajony, jakby pan był do kapusty przyzwyczajony, toby ją jadł ze smakiem, lecz on jest do pieczeni zwyczajny, to na kapuście nie mógłby żyć. Nie potrzebuję dużo mówić wogóle można powiedzieć, że chłopu najlepiej na świecie, jak tylko pozbiera plony z pola i schowa w domu, i wymłóci a spienięży na targu za zboże i podatek odda, szarwarki odrobi, to sobie jest całym panem, i nikt mu słowa nie rzecze: idź — albo chodź — lub wstań, tylko sam sobie rozkazuje, a pan jest każdemu pod władzą i musi drugich wyższych słuchać, czy to sędzia, czy naczelnik, lub starosta ma nad sobą wyższych, a chłop jest sam sobie pan i najlepiej mu na świecie, po co to tyle mozołów i kosztów ponosić, ażeby mandat osiągnąć.

Drodzy bracia nie jestem uczony, tylkom rolnikiem jak i drudzy, lecz ta mowa mnie bardzo się nie podobała

i przeczę temu wszystkiemu i nazywam to oszustwem wielkiem, bo on chciał zamydlić chłopom oczy żeby pozostali dalej w letargu i nie dopominali się o swoje prawa.

Więc z mej prostej głowy to mogę odpowiedzieć niektóre rzeczy cokolwiek: bo mówił, że się chłop nie zna na ustawach, to nic dobrego nie zrobi w Radzie państwa. Oj! pewnie więcej zrobi niż wy inteligentni ludzie, bo chłop wie co mu dolega i jakie go gnębią wyzyski z rozmaitych stron, mówi on: że chłop jest przyzwyczajony do roli i światem nie jeździ, to mu się myśli będą snuć o gospodarce i o pługu i o roli. Oj, to dobrze że będzie tam o jednego mniej, co o wszystkiem myślą tylko nie o chłopie, ale jakby to dla siebie co wykręcić, a chłop będzie myślał o chłopie i będzie im przypominał chłopską dolę.

Mówi dalej: że pan jest do tego stworzony żeby światem jeździć i takiemi się rzeczami trudnić. I cóżeście wyjeździli? że jeszcze jest gorzej i coraz gorzej. Odkąd zaś chłopi zaczęli jeździć, to przynajmniej ludziom się oczy otworzyły.

Mówi dalej: że w sądach najwięcej trudu i kłopotu jest z chłopem i prawda to, lecz czyjaż to w tem wina? czy to nie z pańskiej strony? dlaczegóż to nie można termin odbyć i zawyrokować w jednym dniu, tylko jeżeli chłop się chce użalić, o co to go się tylko wypytują powoli. wiele ma majątku i gruntu, a sprawa dalej idzie 5 i 10 lat i więcej, a ty chłopie noś im pieniądze krwawo zapracowane, a oni cygara palą za nie, i bankietują się, a chłop ociera pot z czoła, a jeszcze go za boskie stworzenie nie mają.

Mówi dalej: że chłop jest do kapusty przyzwyczajony, to mu smakuje. Oj! i tobie panie mogłaby bardzo smakować, żeby tylko chłopskie ręce poprzestały na was pracować, żeby się nie dały na was ściągać, bo o to nikt nie pyta, czy chłop ma na kapustę podczas kiedy pracuje boso na swojskiej ziemi, i nawet nie ma odpowiednego życia, bo mu brak i tej kapusty, i to panowie nazywają dobrocią chłopską.

Mówi dalej: że chłopu najlepiej na świecie gdy sobie opłaci podatki i rozmaite wydatki roczne: Możeby było temu dobrze, żeby miał odpowiedni grunt coby z niego pokrył wszystkie wychody roczne i okrył się opał na zimę kupił, lecz trzeba po te czasy takich chłopów ze świecą szukać, bo te grunta poszarpane na drobne szmaty, i to gdzie u pana klasa V. i IV. to u chłopa I. i II. a cóż ten powie co ma dwa lub trzy morgi gruntu, i to takiego co się zające pasą, a ma ośmioro dzieci w domu? skąd będzie okrycie dla nich, skąd będzie drzewo na opał, a skąd będzie życie dla nich co trzeba dokupić co rok, trzeba na to wszystko zarobić, ale gdzie? pójdzie do dworu to mu zapłaci pejsaty pan 18 ct. dziennie, to jest zarobek? a skąd podatek będzie oddać, oto jak ma krowinę w stajni to i ta niepewna, bo wiosną przychodzi sekwestrator i zabiera mu za podatek i taksę wojskową, a ty chłopie bądź panem i jedz kapustę boś do niej przyzwyczajony.

Kończę tę moją pisaninę, bo byłoby jeszcze wiele o tem pisać, lecz nie zabieram naraz miejsca w gazetce, zostawiam na później. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i St. Potoczka oraz was wszystkich bracia, a przebaczcie mi to pisanie, bom do lasu ze siekierą a nie do pióra.

Ostrowy baranowskie — *M. Zięba.*
chłop.

Ubezpieczenia życiowe (robotnicze). XI.

Zwracam uwagę jeszcze na niektóre rzeczy, które dla stosunków wiejskich godne są przypomnienia, a mianowicie:

I. „Muszą“ być ubezpieczeni;

1) wszyscy zarobnicy, (robotnicy) którzy przeważnie ze zarobku żyją, czyli którzy są zarobnikami ze zawodu, a więc ciągiem za zarobkiem do roboty chodzą;

2) wszystka czeladź bez wyjątku, tak gospodarska czyli rolnicza, jakoteż domowa i rzemieślnicza, tak na wsi jak i w mieście.

3) także pisarze gminni, którzy z pisarstwa przeważnie żyją;

4) także organiści, jeśli przedtem w inny jaki sposób pensyi im nie zabezpieczą.

II. „Nie muszą“ być ubezpieczeni:

1) tacy, co tylko czasem na zarobek idą n. p. we żniwa, i do pilnej roboty — zresztą pracują na swojem, albowiem, gdy ubezpieczony dopiero po 5 latach (czyli właściwie 235 tygodniach ubezpieczonej pracy) ma prawo do renty nieudolności, to opłata ubezpieczenia byłaby dla nich bez korzyści. Tylko ci, co przynajmniej 8 tygodni w roku zarabiają, mogliby mieć nadzieję, że za lat 30 uskłada im się potrzebnych 235 tygodni;

2) również i ci, którzy tylko w bardzo drobnej części pobocznie zarabiają, a zresztą mają utrzymanie na swojem, nie muszą być zabezpieczeni, jak n. p. pisarze w pojedynczych gminach, którzy mało mają pracy i drobne wynagrodzenie, a zresztą są gospodarzami.

III. „Mogą“ być ubezpieczeni — jeśli chcą — ale nie muszą:

1) drobni rzemieślnicy i drobni zagrodnicy, którzy żadnych pomocników, ani żadnej czeladzi nie trzymają — oraz niezależni posługacze i tragarze, fiakry i t. d.

2) tacy rzemieślnicy i tacy gospodarze, którzy bywszy czeladnikami lub zarobnikami, t. j. bywszy już ubezpieczeni, potem się dorobili i zostali majstrami, albo grunt kupili, albo wydzierżawili, choć i trzymają czeladź, mogą i nadal należeć do ubezpieczenia.

Tacy — jedni i drudzy, tak pod 1) jak i pod 2.) muszą sami za siebie opłacać całą należytość asekuracyjną, bo sami są i robotnikami i przedsiębiorcami.

IV. **„Nie mogą“ być przyjęci do ubezpieczenia** — choćby chcieli — i chociaż zarówno z robotnikiem grozi im nędza, w razie nieudolności do pracy: Tacy majstrowie i gospodarze, którzy choćby jednego tylko robotnika, lub czeladnika trzymają.

Różne uwagi, zarzuty i pytania, oraz wątpliwości. Już zaraz po wprowadzeniu ustawy, pokazała się potrzeba poprawek i wyjaśnień — dlatego ustawa pruska postanowiła Radę, która rozstrzyga wątpliwości, a do sporów ustanowiła sądy rozjemcze — mimo to odzywają się ciągle różne zarzuty — i nie dziw, bo to jest ogromna machina ta asekuracya i Prusy zrobiły pierwszą próbę.

Niewątpliwie i nasze myślące włościaństwo, oraz rzemieślnicy i robotnicy — a do tych należą czytelnicy „Związku“ — mogą spostrzedz niejedno coby potrzeba poprawić, dodać, albo ująć.

Redakcya niezawodnie takie uwagi chętnie umieści, do wiadomości ustawodawców — a ja czynię pierwszy użytek z tej usłużności Redakcyi.

Ile też może być ubezpieczonych — podlegających prawu ubezpieczenia, w całych Niemczech — i jakie są roczne wpłaty?...

Obliczają na 11 milionów takich, co płacą ubezpieczenie. Nie mam, niestety, urzędowych sprawozdań pod ręką, ale przypuszczam, że jeśli z tych 11 milionów na każdego wypada tylko po 35 tygodni pracy rocznej, i po 20 feników tygodniowej opłaty asekuracyjnej, co czyni 700 feników, 7 marek opłaty rocznej — w takim razie wpływa do kas asekuracyjnych 77 milionów marek rocznie.

Jaką ilość inwalidów (niezdolnych do pracy robotników) może utrzymać taka asekuracya przy pomocy państwa? Gdyby na każdego wypadało tylko 120 marek rocznej renty — z czego gdy na każdego skarb Państwa płaci 50 marek, to na asekuracyę zostaje wypłacić: 70 marek. Skoro zaś jest 70 milionów w kasie, to cały 1 milion inwalidów robotniczych może znaleść utrzymanie czyli 11 milionów pracujących może utrzymać 1 milion niezdolnych do pracy — rozumie się przy pomocy Państwa, którą w takim razie kosztuje 50 milionów rocznie.

Co znaczy ta pomoc Państwa 50 marek? To jest przymusowa „dobroczynność“ na rzecz robotnika, opłacana w podatkach przez wszystkich, a więc i przez tych drobnych gospodarzy, (patrz wyżej pod IV.), którzy choć sami zagrożeni nędzą, w razie nieudolności do pracy, *nie mają prawa liczyć na podobną pomoc!!*

Włościaninowi możeby się udało skorzystać z takiego prawa ubezpieczeń tylko wybiegiem: gdyby syn gospodarski nim obejmie gospodarstwo, poszedł na jakiś czas na służbę, i w ten sposób dał się ubezpieczyć. to potem miałby prawo dalszego ubezpieczenia (w myśl ustępu III. 2), albo żeby się mogło nazywać że on u swego ojca służy.

Korzyść z ubezpieczeń robotniczych dla większej własności: Obecnie trudno jest o czeladnika i o zarobnika. Ubezpieczenie daje korzyść czeladnikowi i zarobnikowi, może w ten sposób znalazłoby się więcej chętnych do służby i zarobkowania.

Główną atoli korzyść ma: *przemysł i handel!* Robotnik rolniczy (u nas przynajmniej), a nawet fabryczny, który wychodzi z roli na robotę, stara się wszelkiemi sposobami, czy przez podział, czy przez kupno gruntu, osiąść na roli, a osiadłszy albo traci prawo, albo nie dba więcej o robotnicze prawo asekuracyi.

Takie tedy prawo asekuracyi — bez uwzględnienia stosunków rolnictwa byłoby tylko haraczem (okupem) na korzyść i tak panującego handlu i przemysłu — haraczem, który zapomocą „upensyonowania“ stałego robotnika fabrycznego, przy pomocy państwa popiera *„prywatny (!)“ przemysł fabryczny* na koszt rolnika i rzemieślnika. Nadmienić wypada, że z braku fabryk u nas — w razie zaprowadzenia ubezpieczeń robotniczych, bez równoczesnego uwzględnienia ubezpieczeń włościańskich — ubezpieczenie to wyszłoby głównie na korzyść innych krajów więcej przemysłowych.

U nas skorzystają głównie żydzi, z których każdy jako pomocnik handlowy jakiejś firmy, nie omieszka ubezpieczyć sobie renty, w której 50 koron rocznie przypadnie mu zupełnie darmo, ze Skarbu Państwa, względnie z kieszeni niezależnego rolnika i rzemieślnika. On ten „geszeft“ dobrze zrozumie.

Teraz zrozumiecie korzyść agitacyi socyalnej *50 milionów rocznie.* z obcej kieszeni, to nie zły interes ale nie dla was.

Wniosek: Każdy rzetelnie pracujący, czy on pracuje na cudzym warsztacie i roli, czy pracuje na swoim warsztacie i roli, jest zarówno robotnikiem i zarówno godnym pomocy, w razie nieudolności do pracy, i każdy w sposób jemu odpowiedni: tak włościanin i rzemieślnik, jak robotnik fabryczny.

Włościanin w Prusach otrzymał *„włości rentowe“* — włościanin w Rosyi otrzymał *„Bank włościański“*, który mu daje możność łatwego kupna ziemi — co u nas otrzyma?.... nie wiadomo.

Z kolei zwrócimy uwagę na ubezpieczenia włościańskie, któreby odpowiadały potrzebom włościan, zarówno robotników rolnych, jak i gospodarzy — drobnych i większych.

Rozmaitości.

Dlaczego lud Śląski i pod Prusakiem zamożniejszy niż u nas? Bo czyta gazetki, bo się nie da żydowi oszukać. Tam sobie chłop odmówi nieraz i tytoniu i szklanki piwa, a na gazetkę nie żałuje, bo wie, że gazetka przyniesie mu więcej niż tytoń i piwo. Co od człowieka nie zależy, tego nie można od niego wymagać,

ale co jest w jego rękach a jest potrzebne dla jego własnego dobra, to czynić jest jego najświętszym obowiązkiem. Jednym z takich najważniejszych naszych obowiązków jest popieranie dobrych gazetek.

Cóż z tego że mamy nasz Związek? gdy mu przez brak poparcia dozwolimy upaść, dopieroż to będzie radość dla żydów i wszystkich wrogów sprawy chłopskiej. A kto będzie wówczas winien? Kto? pytam. Odpowiedź jasna: Nie żydzi — nie Stańczycy — nikt inny tylko sami chłopi. Wtedy powiedzą nam wrogi: „Cóż oni mogą ci chłopi, kiedy własnej gazetce dali upaść?!

Każdy więc, kto tylko może za gazetkę zapłacić, niech ją zaprenumeruje — albo jeśli ją zaprenumerował a nie zapłacił za nią — niech zaraz zapłaci. Ktoby sam był tak biedny, żeby nawet za tak tanią gazetkę jaką jest nasz Związek nie mógł zapłacić, niech wyszuka innego drugiego, trzeciego, dziesiątego swego znajomego i niech go nakłoni do prenumeraty, a już wcale nie mówię o tych, którzy mogliby a nie płacą, bo ci nie rozumieją swego własnego dobra. W własnych waszych rękach bracia chłopi los gazetki, a przeto i wasz.

Dajcie światu dowód, *żeście tem silni*, że możecie gazetkę utrzymać, i postawić ją tak jak na to zasługuje a nie każecie jej walczyć ciężko o jej własny byt, kiedy ona już walczy o was i o wasze najważniejsze interesa. Pokażcie, że potraficie *wspomódz i podtrzymać* tych, którzy wam *dobrze życzą* i za *was walczą*. Gdyby każdy już nie mówię z czytelników, ale z prenumeratorów „Związku“ tylko jednego nowego prenumeratora dla pisma pozyskał, jużby wiele dokazał, a pozyskać prenumeratora gdy się ma szczere chęci po temu nie jest znowu żadnem niepodobieństwem, ale trzeba żeby prenumerator taki zapłacił za gazetkę, bo taki, który nie płaci jeszcze gorszy, niż gdyby wcale pisma nie prenumerował, bo tylko na stratę wydawnictwo naraża. Wasz *Jakób z pod Giewontu.*

Serce Tadeusza Kościuszki. Ciało Tadeusza Kościuszki spoczywa w grobowcach królów na Wawelu w Krakowie. Serce jego zostało w Szwajcaryi, w rodzinie jego serdecznych ongi przyjaciół. Potomkowie tej rodziny oddali je teraz narodowi, i niedawno odbyła się uroczystość złożenia drogich popiołów w narodowym zamku na Raperswylu w Szwajcaryi.

W uroczystości wzięło udział około 500 osób. Między innymi przybyli także posłowie: Bojko, Wójcik, Daszyński, dalej dr. Karol Lewakowski, Furmanek i inni.

Polacy w Dreźnie i okolicy (kraju „Sachsów“) zebrali się na wiec i uchwalili prosić o polskiego księdza.

Mazurzy polsko-ewangeliccy we wschodnich Prusach zamierzają w przyszłych wyborach pić z własnym kandydatem. Mają nadzieję, że uda im się przeprowadzić swoich kandatów jeśli nie w najbliższym to na pewno w przyszłych wyborach.

Trzeba wiedzieć, że ten lud polski od wieków był pod panowaniem zakonu krzyżackiego, dawniej katolickiego a gdy ten zakon wojskowy przyjął naukę Lutra, a zakonnicy pobrali sobie frejliny, zmusili i lud do tej wiary — ale teraz lud się poczuwa na siłach.

Czechy z Niemcami żrą się jeszcze ciągle, że aż przychodzi do bitek i różnych zaburzeń.

Hr. Badeni znowu chciał ich pogodzić ale daremnie.

Car Mikołaj wraz z małżonką przybędą do Warszawy dnia 31 b. m. i zabawią tam do 4 września.

Znowu bomby. W Paryżu pękła jedna przy odjeździe Prezydenta do Rosyi. W Konstantynopolu było kilka wypadków z tych jedna pękła w pałacu sułtana. Sprawcami są tu Armeńczycy. W Paryżu sprawcy nie znaleziono.

Z Grecyą ani rusz nie ma końca układów, Turcy się srożą, a tymczasem wybuchło powstanie w Indyach przeciw Anglikom. Okazuje się że Emir Afganistanu wprost wywołuje napady afgańskie na Indye, działając prawdopodobnie za podnietą Turcyi.

Wypadki kolejowe, zdarzają się od pewnego czasu coraz to częściej, tak, że stają się prawie czemś zwyczajnem. Prawie co dzień przynoszą gazety wiadomość o jakiemś zderzeniu się pociągów, albo wykolejeniu.

Organizacya robotników katolickich. W Nowym Sączu odbył się w niedzielę 22 b. m. zjazd katolickich stowarzyszeń robotniczych z całego kraju celem utworzenia Związku kraj. stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicyi. Uchwalono założyć „Związek krajowy stowarzyszeń katolicko-robotniczych w Galicyi“ celem zakładania nowych i popierania już istniejących Stowarzyszeń robotniczych w kraju.

Związek pozostawia każdemu stowarzyszeniu zupełną samodzielność i swobodę działania, tylko ma główny kierunek w ręku. Będą to niby „Kółka“ robotników.

Zgromadzenie było liczne.

Monopol wódczany w Królestwie Polskiem. Na zakup gruntów w Królestwie Polskiem pod budowę składów z wódką, rząd wydał 228.535 rubli; na budowę składów wedle pierwotnego kosztorysu przeznaczono 3,867.000 rubli; ustawienie zaś przyrządów będzie kosztowało 966.415 rubli; wydatek więc ogólny wyniesie około 5-ciu milionów. Nadto urządzenia sklepowe będą kosztowały przeszło 70.000 rubli, t. j. po 50 rubli na 1.453 projektowane sklepy.

Chodzą po warszawskich pismach pogłoski, że w Królestwie od posad w zakładach monopolu wódczanego, ma być usunięty żywioł miejscowy (polski), może żydowski?

Prosty sposób ubezpieczeń od ognia praktykowany przez kolonistów niemieckich w pow. mariapolskim. Ubezpieczeni żadnych wkładów nie czynią, nie mają kapitału asekurecyjnego, nie prowadzą kancelaryi. W razie pogorzeli, straty ponoszą wszyscy związkowi w stosunku odpowiednim każdy i pogorzelec otrzymuje natychmiast

całą sumę przyczem Niemcy szacują mienie w całej tegoż wartości: gdy koń kosztował 100 rubli, płacą 100, chata 200, pogorzelec otrzymuje 200. Taki system stawia pogorzelców natychmiast na nogi. Podobno ubezpieczenia w powiecie mariupolskim dają owoce jak najpomyślniejsze.

Pożytek gołębi w kraju, gdzie rolnictwo stanęło prawie najwyżej w Europie, to jest w Holandyi. Budują tam wśród pól ogromne gołębniki; sprawdzono bowiem, że gołębie nietylko zbierają niezawleczone ziarna zasianego zboża, ale zjadają wielką ilość nasion przeróżnych chwastów, które role zanieczyszczają.

Nawóz gołębi jest także znakomity. Wysuszony, sproszkowany a zmieszany z wapnem, można siać zamiast mąki kościanej po polach. Oprócz nawozu gołębiego można na ten cel używać nawozu wszelkiego drobiu. Gołębie żywią się blisko 9 miesięcy w polach, zatem wyżywienie ich nic prawie nie kosztuje. Gdy zaś jedna para gołębi dostarcza najmniej 10 młodych rocznie, przeto czy do użytku w kuchni, czy też na sprzedaż hodowane, przyniosą zawsze gołębie rolnikowi dosyć znaczny pożytek.

Jadowitymi grzybami otruła się rodzina z czterech osób złożona w Capowicach pow. zaleszczyckim.

Ponad częścią górnego Śląska przeciągnęły ponownie ogromne burze; wiele osób zginęło od piorunów. W Rogowie i Sobótce wskutek wylewu wody wybuchł epidemicznie tyfus.

Straszna burza przeciągneła przez całą Danię. Od piorunów spłonęło wiele domów i kilka osób utraciło życie.

Piorun w kościele. W miejscowości kroackiej Zlobin, panowała niezwykła burza, a podczas Mszy św. uderzył piorun w kościół, przyczem jedna osoba poniosła śmierć, a 4 ciężkie rany. Wieża kościelna spadła na dach, skutkiem czego kościół w znacznej części zniszczonym został.

Nad Białobrzegami w pow. radomskim szalała burza. O godzinie 2 po południu uderzył piorun, który przebiwszy dach kopuły kościoła drewnianego, wpadł do bocznego ołtarza. Straty przez piorun zrządzone wynoszą przeszło 200 rubli.

Huragan. W gubernii lubelskiej szalał w sobotę straszliwy orkan, który zniszczył mnóstwo budynków, szczególnie w miasteczku Ostrowie, gdzie też 5 osób poniosło śmierć.

Odlot bocianów. W okolicach Krakowa nad Błoniami widziano olbrzymie stado bocianów, ulatujących w kierunku południowym. Rolnicy wróżą z odlotu tych ptaków o wczesnej zimie.

Najstarszym człowiekiem w Galicyi, ma być 109-letni Marek Flisak w Kołorzyńcach, w powiecie tarnopolskim. Był dawniej garbarzem, nie chorował nigdy cieszy się dziś jeszcze czerstwością ciała i umysłu, a z dzieci jego, których miał dziesięcioro, ośmioro jest jeszcze przy życiu.

Smierć od muchy. W Weisskirchen zmarł w okropny sposób Franciszek Holub, major 83 p. p. bardzo zdolny oficer sztabowy. Na przejażdżce ukąsiła go mucha w twarz. Nastąpiło zakażenie krwi, a po kilku dniach umarł.

„Dziecko-prosię“. Żona zgonnika nierogacizny w Czerniowcach porodziła dziecię płci męskiej, o tułowiu normalnie rozwiniętym, nawet dobrze rozrosłym. Nogi i ręce normalne. Natomiast budowa głowy posiada kształty łudząco podobne do głowy prosięcia. Na czaszce włos ciemny, dość gęsty, czoło cokolwiek węższe, niż być powinno, wszystko to jednak ma kształty człowiecze podobnie, jak nos chociaż mocno załamany, spłaszczony i z szerokiemi nozdrzami. Górnej za to wargi brak zupełnie, przybrała ona kształty ryjka, grubego, ściętego zupełnie jak u prosięcia. Ryjek ten z nosem tworzy jednę całość. Górnych dziąseł nie widać pod nim wcale. Warga dolna, wyciągnięta ku górze, łączy się z owym ryjkiem w usta, które tym sposobem przybierają formę pyszczka świńskiego. Oprawa oczu zupełnie jak u świni.

Wybuch prochu w Ruszczuku, (w Bułgaryi). W baraku czynnością rozwijania nabojów zatrudnionych było 320 robotników, przeważnie kobiet i dzieci. Podobno jakiś chłopiec tak nieostrożnie rozbił patron, że ten wystrzelił, a płomień chwycił materyały palne dokoła rozłożone i ogarniając cały drewniany budynek szybko, doszedł do komory gdzie był skład samego prochu. Nastąpił straszliwy wybuch, słyszany w okręgu kilku mil dokoła; barak wyleciał w powietrze. Robotnicy, zajęci w baraku, widzieli grożące im niebezpieczeństwo, nie wszyscy jednak zdołali ocalić się ucieczką, gdyż w baraku były tylko jedne drzwi i to pod strażą przedsiębiorcy, albowiem obawiali się że robotnicy mogliby proch potajemnie wynosić. Uczynił się więc przy tych jedynych drzwiach ścisk, tak, że tylko 20 osób wydobyć się zdołało. Reszta — 300 osób — padła ofiarą.

Trzydziestu dwóch ludzi uratował od śmierci z narażeniem własnego życia, adjunkt sądowy, Maly, w czasie ostatniej powodzi w Trutnowie. Obwiązany liną, której koniec trzymali stojący na wybrzeżu strażacy, rzucił się w szalejące fale i płynął, nie bacząc na grożące mu niebezpieczeństwo. Dopłynąwszy do domu, grożącego lada chwila zawaleniem, wziął jednę osobę za kark, dwoje dzieci na ramiona i puścił się w powrotną drogę. Odstawiwszy swój ładunek, do brzegu, rzucił się znowu w fale. I tak 10 razy z rzędu mierzył dzielny pływak swe siły, z rozszalałemi falami, póki nie uratował wszystkich mieszkańców zagrożonego domu, w liczbie 32. Gdy po raz ostatni dopływał do wybrzeża, dom zapadł się w nurty i nie pozostało po nim ani śladu.

Defraudant pocztowy. W Fürth, w Bawaryi, urzędnik pocztowy nawiskiem Christian Stürmer, zdefraudował listy pieniężne zawartości 31.000 marek i zbiegł. Stürmer liczy lat 20.

Żydowski bankrut. Jakób Korn fabrykant rosolisów i dzierżawca propinacyi, zniknął, ogłosiwszy niewypłacalność. Stan bierny ma wynosić 400.000 złr. czynny tylko 200.000 złr. Zaległe podatki dosięgają kwoty 270.000 złr. Ucierpią banki wiedeńskie i kapitaliści Białej i Bielska.

Książę kelnerem. Pisma niemieckie donoszą o rzadkim wypadku piastowania „godności“ kelnera przez księcia; ów książę-kelner nazywa się Emeryk Stanisław Woroniecki. Książę Emeryk jest bratankiem księcia Mieczysława Woronieckiego który w latach 1848 i 1849 wyjechał na Węgry i legł na polu walki. Brat księcia Mieczysława wyjechał jego śladem do stolicy Węgier, gdzie ożenił się wkrótce z córką jednego z mieszczan peszteńskich. Z małżeństwa tego przyszedł na świat książę Emeryk, który dziś w Peszcie służy jako kelner. Ojciec nie posiadał żadnego majątku, zapracować nie zdołał i pozostawił syna, potomka wielkiego rodu, prawie analfabetą na bruku, sam przenosząc się w lepsze światy. Matka wkrótce także umarła. Młody chłopiec pozostał sam, nic nie umiejąc, nie wiedząc, do czego się wziąść, aż ostatecznie przyjętym został do pewnej kawiarni za kelnera, służąc jednocześnie za reklamę i siłę przyciągającą gości.

Biskup polski w Ameryce. Ks. Arcybiskup Hryniewiecki, wyjechał do Ameryki i będzie tam biskupem dla Polaków.

Konie wojskowe. Co znaczy cena przeciętna 325 złr.? To znaczy: jeden nieco gorszy dostanie mniej, a znacznie lepszy może być nawet i drożej zapłacony.

Dziennikarstwo w Japonii. W kraju tym wszyscy czytują dzienniki, choć dopiero przed mniej więcej 30 laty pojawiła się w Japonii pierwsza miejscowa gazeta wydawcy nie mało mieli trudności skłonić publiczność do kupowania więcej, niż jednego numeru. Obecnie jednak stosunki uległy na tem polu radykalnej zmianie. Dzisiaj nawet woźnice i pokojówki męczą się nad odczytywaniem gazet. Nie ma chyba drugiego kraju na kuli ziemskiej, w którymby żądza ta czytania do tego stopnia była rozpowszechniona.

Napad na misyonarzy. W chińskiej prowincyi Kwei-Czu zaszły napady na misyonarzy chrześcijańskich. Podobno O. Massel, proboszcz w Loli, został zamordowany; ten sam los spotkał kilku misyonarzy z rąk fanatycznego tłumu Chińczyków.

Tajemnica spowiedzi. Wzruszający dowód dochowania tajemnicy spowiedzi, przynosi w jednym z ostatnich swych numerów berliński Local Anzeiger. W końcu [illegible] 1894 sąd w Baltimore skazał na 10 lat robót przymusowych kapłana katolickiego nazwiskiem Lutz. Ks. Lutza oskarżono o to, że nadużył swego stanowiska kapłańskiego, w celu przywłaszczenia sobie znacznej sumy pieniężnej, należącej do pewnego bankiera, który go wezwał do siebie podczas ciężkiej choroby. Bankier ten wkrótce umarł. Na posiedzeniu sądowem obwiniony kapłan kategorycznie oświadczył, że zarzuconego mu przestępstwa nie popełnił, lecz również stanowczo odmówił wyjaśnienia, w jaki sposób znalazła się u niego suma, która zniknęła z kasy bankierskiej. Obecnie jak donoszą dzienniki amerykańskie — sprawę tę podjęto na nowo i sąd zupełnie uniewinnił księdza, znoszącego od 2 lat z poddaniem się zupełnem niezasłużoną karę więzienia. Przyczyną rewizyi procesu stała się wypadkowo znaleziona w papierach po zmarłym bankierze notatka, zalecająca ks. Lutzowi wypłatę znacznej sumy pewnej osobie, którą zmarły bankier za życia skrzywdził. O notatce tej kapłan nic nie wiedział a że polecenie ustne było dane przez umierającego pod pieczęcią tajemnicy spowiedzi, złamać jej więc nie mógł i przez 2 lata cierpiał niewinnie.

Najdłużej żyją astronomowie. Na czele starców-astronomów stoi Fontenelle, twórca teoryi „o wielkości światów“, który żył lat 100. Lat 98 liczyła Karolina Herszel, uczona siostra znakomitego Wiliama, która odkryła siedem komet i wydała katalogi gwiazd. Cassini żył lat 97, sir Edward Sabine 94, Mairan 93, Mary Sommervile 92, Santini i Sharpe 91. Starcami 90 letnimi umarli: Thales z Milettu, Airy, Humbold, Robinson i Long. „Młodzieńców“ 80-letnich, którzy żywot poświęcili ciałom niebieskiem, naliczyćby można do 40.

Wulkan podmorski wybuchnął na północnym brzegu wyspy Tongoa (z archipelagu Nowych Hebrydów) z hukiem kilkudziesięciu armat. Następnie przez 4 dni morze wyrzucało olbrzymią masę czarnej, szlamowej wody i okruchów skał. Wysokość do jakiej wznosiła się woda, dochodziła do 30 stóp.

Drzewo elektryczne, odkryte niedawno w dziewiczych lasach Indyj. Drzewo to nazwane „Philotacea electrica“, posiada właściwość, iż przy każdej próbie oderwania od niej liścia, ręka odczuwa silne uderzenie elektryczne. Natężenie siły elektrycznej drzewa, zmienia się kilkakrotnie w ciągu dnia, największą bywa w południe, zaś nocą lub w czasie deszczów zdaje się niknąć zupełnie. Żaden ptak, ani owad nie siada na gałęziach „Philotacea electrica“. Czują one widocznie instyktownie siłę ukrytą w drzewie.

Zatrucie. Posługacz w szpitalu w Złoczowie, wyjąwszy ze schowku materyałów desinfekcyjnych kwas karbolowy, kazał sobie nim przez jednego z chorych wysmarować nogi; skutkiem oparzenia i zatrucia w kilku godzinach zakończył życie.

Wylewy i klęski w kraju. Dnia 29 lipca wylała również rzeka Biała w pow. grybowskim, niszcząc plony na gruntach nadbrzeżnych. Woda zabrała też mnóstwo drzewa materyałowego, złożonego obok tartaków w Brunarach i Florynce. W wezbranej rzece utonęła 15-letnia Marya Streńko ze Stróż.

Gwałtowna burza z gradem przeciągnąwszy w nocy na 29 z. m. nad powiatem niskim, zniszczyła niezebraną część plonów doszczętnie.

Bank włościański w Rosyi. Zasady dotychczas obowiązujących przepisów banku włościańskiego polegają na tem, że każdy włościanin ma prawo korzystać z zapomogi na kupno ziemi w wysokości 500 rubli. Tym sposobem nabywając n. p. 6 morgów gruntu po 90 rubli, płaci za nią pożyczkę bankową 500 rubli, oraz dopłaca z własnej kieszeni, tytułem zadatku, 40 rubli.

Dotychczasowa norma pożyczek bankowych do 500 rubli, ograniczała niejako jednocześnie i nabywanie ziemi, nie pozwalając włościanom kupować większych działków. W nowych przepisach wysokość pożyczki nie jest ograniczoną. Ograniczeniu ulega tylko ilość gruntu, która zależną jest od ilości rąk roboczych w rodzinie włościanina.

W obec tego, jeżeli włościanin posiada trzech synów zdolnych do pracy i jeżeli zatwierdzona na dany powiat i gatunek ziemi (ciężkiej, średniej lub lekkiej) norma postanawia, iż jeden dorosły robotnik może obrobić przez rok, dajmy na to, 10 morgów. to włościanin, o jakim mowa, będzie miał prawo nabyć 40 morgów, na co otrzyma odpowiednią z Banku pożyczkę.

Z tego przykładu widzimy, że wprowadzane przez Bank włościański normy ułatwią włościanom nabywanie większej ilości ziemi, a zarazem dopomogą do wytworzenia średniej własności włościańskiej, osobliwie tym, którzy mając już grosz zarobiony jako robotnicy albo kawałek odziedziczonej ziemi, mogą go odprzedać sąsiadom, a sami za uzyskane pieniądze, oraz przy pomocy rządowego Banku włościańskiego, nabyć większy kawałek ziemi.

Centy i pół centy będą z dniem 31 grudnia 1899 zupełnie z obiegu ściągnięte.

Do tego terminu można je wymieniać we wszystkich kasach rządowych, na monetę waluty koronowej, licząc 2 hellery za 1 cent, a 1 heller za pół centa.

Należy więc przestrzegać powyższego terminu, gdyż po jego upływie tracą wspomniane monety wartość pieniężną i ustanie obowiązek Państwa do ich wymiany. Czas dwa lata.

Adam Prus Wiśniewski emerytowany naczelnik sądu w Wojniczu, zmarły w Krakowie, zapisał cały swój majątek (kilkadziesiąt tysięcy) na cele pobożne i pożyteczne. Cześć jego pamięci!

Bawarczyki (Niemcy katoliccy) zawiązali „bawarską partyę ludową“, która ma zwalczać panowanie butnego prusactwa“. To Prusaków okropnie ubodło.

Zarząd krajowy warsztatów kołodziejsko-kowalskich w Grybowie podaje do wiadomości że już rozpoczęły się wpisy uczniów na naukę kołodziejstwa lub kowalstwa, i trwać będą do 10 września b. r.

Petenci ubiegający się o przyjęcie powinni wykazać się 1, metryką chrztu, że kończą przynajmniej 14 rok życia, 2, świadectwem szkolnym, że ukończyli przynajmniej szkołę ludową i deklaracyą ojca, lub opiekuna że będzie łożył na utrzymanie syna lub pupila przez cały czas trwania nauki to jest lat cztery a gdyby uczeń pobierał stypendyum krajowe lub szkolne, to w razie przerwania nauki warsztatowej z winy rodziców, lub opiekuna zwróci całą kwotę stypendyjną napowrót Zarządowi. Uczniowie, którzy z zamiłowaniem poświęcają się obranemu zawodowi i czynią w naukach teoretycznych i praktycznych w warsztacie, dobre postępy, mogą liczyć na znaczne miesięczne zasiłki w postaci stypendyów krajowych, państwowych i od dobrodziejów prywatnych i miejscowych.

Fraszki.

„Równa miarka.“

Co to znaczy „równa miarka“?
— Pytał się Fujarka. —
— To tak jakby kto brał dziesięć,
Ty ledwie talarka. —
— Co pleciecie, — byłażby to
Miarka sprawiedliwa? —
— Co tam o to — skoro w świecie
Taką dzisiaj bywa! —

Chłop z Szcz.

Baczność!

Przednowek u rolnika przed żniwami, przednowek w Redakcyi po żniwach. Zechcą Szan. Czytelnicy o tem pamiętać i nadsyłać zaległości.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*